

Kamel, To nic nie zmieni

przez te wszystkie lata
koszmar się ze mną nie rozstawał
pale grama
nie gram chama
Melo, dramat przewijały mi się po ekranach
Robię rap, który masz kminić
A czasem tak bez przesłania
Nie odmawiam, kiedy ziom ma ciężko i chce się wygadać
Ty i tak nei skumasz czemu on ciągle wraca do cpania
Te ich zdania o nas wiedza, gdzie mają powkładać
Najpierw ciężka praca, potem Gucci, Louis, Prada
Wkur* błędów w przeszłości, których jzu nie poukładam
No bo alkohol nie studzi
Wiem że ro Niezdrowe jak szlugi, a ten dym wypuszczam często
Wezmę tylko paru ludzi kiedy będę opuszczał piekło
Każdy ma swoją codzienność
My to te szare bliki
Które kojarzycie z kłaska
Na nogach to nie balenciaga, bo pale za często
Ty nawet jak w balenciahga, masz to gówno pod podeszwą

Ej, to nic nie zmieni
Jeśli mnie zostawisz, no i odejdiesz stąd
Ej, nie wykorzenisz ze mnie
Co mnie co mnie stale popycha pod prąd
Ej, to nic nie zmieni
Jeśli mnie zostawisz, no i odejdiesz stąd
Ej, nie wykorzenisz ze mnie
Co mnie co mnie stale popycha pod prąd

Ciągle ufam im za bardzo
Mimo że na każdym kroku pokazują śmiecie, ze tym gardzą